



FUNDACJA
BATOREGO

Argumenty

Argumenty to biuletyn Fundacji im. Stefana Batorego. Co dwa tygodnie przygotowujemy zwięzłą analizę wybranego zagadnienia politycznego, gospodarczego lub społecznego. Przedstawiamy fakty i jasne argumenty na rzecz konkretnych rozwiązań. Wszystko to tworzymy na podstawie badań i raportów, od lat opracowywanych przez ekspertów Fundacji oraz innych uznanych analiz.

20 stycznia 2026

Argumenty #76

Weto zamiast ochrony: dlaczego regulacja usług cyfrowych musi wrócić na agendę

Weto Prezydenta RP ponownie uruchomiło debatę o ustawie wdrażającej unijny Akt o usługach cyfrowych (DSA). Dyskusja ta wykracza poza samą ocenę jednego aktu prawnego. Spór dotyczy bowiem fundamentalnego pytania o to, jak państwo demokratyczne powinno reagować na realne zagrożenia w przestrzeni cyfrowej, nie naruszając przy tym wolności słowa i standardów praworządności.



Uzasadniając swoje weto, Prezydent wskazał przede wszystkim na ryzyko nadmiernej ingerencji administracji publicznej w treści publikowane w Internecie oraz na niewystarczające – jego zdaniem – gwarancje sądowej kontroli takich decyzji.

Jednakże drobiazgowa analiza bardzo ogólnych argumentów użytych przez Prezydenta, [przedstawiona m.in. przez Fundację Panoptykon](#), pokazuje, że przeważająca część obaw nie znajduje pełnego potwierdzenia w treści zawetowanej ustawy. Projekt wdrażający DSA nie tworzył nowych kategorii „zakazanych poglądów”, lecz koncentrował się na procedurach reagowania na treści już dziś nielegalne – takie jak materiały związane z przestępstwami seksualnymi wobec dzieci czy nawoływaniem do przemocy. Co istotne, wbrew twierdzeniom Prezydenta, projekt przewidywał mechanizmy odwoławcze oraz kontrolę sądową decyzji podejmowanych przez Prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

Warto także uwzględnić kontekst europejski: DSA jest bezpośrednio stosowanym rozporządzeniem, ale jego skuteczność zależy od krajowych instytucji egzekwujących prawo. Brak ustawy wdrażającej oznacza nie tylko ryzyko sankcji ze strony Unii, lecz przede wszystkim pozostawienie obywateli bez realnych narzędzi dochodzenia swoich praw wobec globalnych platform cyfrowych. W praktyce to one – a nie państwo – nadal podejmują arbitralne decyzje o usuwaniu treści i blokowaniu kont, a działania takie nie są ani przejrzyste, ani skutecznie kontrolowane.

Debata wokół weta ujawnia więc napięcie między słuszną obawą przed nadużywaniem władzy a potrzebą stworzenia minimalnych, demokratycznych ram, regulujących cyfrową sferę publiczną. Przedstawiona Prezydentowi do podpisu ustawa wdrażająca DSA nie jest na pewno propozycją idealną. O taką zresztą trudno, gdy mamy do czynienia z powyżej zarysowanymi napięciami. Niemniej, projekt dobrze ujmuje obawy, dotyczące ryzyka nadmiernego ograniczenia wolności słowa, a jednocześnie daje użytkownikom narzędzia, jak zabezpieczać się przed arbitralną polityką platform internetowych.

Odmowa złożenia podpisu pod ustawą i wstrzymanie prac nad wdrożeniem DSA ma swoje konsekwencje. Należy niezwłocznie ponowić prace legislacyjne, mając świadomość istnienia kilku uwarunkowań.

Po pierwsze, brak krajowych przepisów wdrażających DSA realnie osłabia pozycję obywateli wobec platform cyfrowych. Bez jasno określonych procedur i instytucji odpowiedzialnych za egzekwowanie prawa użytkownicy pozostają uzależnieni od regulaminów i arbitralnych decyzji prywatnych firm. Oznacza to brak skutecznych środków odwoławczych, jeśli dochodzi do niestusznego usuwania treści, blokowania kont czy ignorowania zgłoszeń dotyczących treści nielegalnych lub szkodliwych.

Po drugie, ryzyko nadmiernej ingerencji państwa w wolność słowa może wymagać dalszych korekt i doprecyzowania przepisów, a nie całkowitego odrzucenia regulacji. Wątpliwości konstytucyjne i obawy przed „cenzurą administracyjną” mogą i powinny prowadzić do wzmocnienia gwarancji proceduralnych, jasnego określenia kompetencji organów oraz realnej i szybkiej kontroli sądowej. Należałoby np. rozważyć środki zwiększające niezależność wyboru Prezesa UKE. Prezydenckie weto nie rozwiązuje problemu, lecz utrwała obecny stan braku odpowiedzialności.

Po trzecie, opóźnianie wdrożenia DSA wzmacnia nieprzejrystą władzę platform, co odbywa się kosztem demokratycznej kontroli. W praktyce to globalne korporacje technologiczne już dziś decydują o granicach debaty publicznej, co często pozbawione jest przejrzystości i dzieje się bez uwzględnienia standardów państwa prawa. Państwowa regulacja – poddana kontroli konstytucyjnej i sądowej – jest jedyną realną przeciwwagą dla tej prywatnej władzy, a jej brak oznacza dalszą erozję suwerenności regulacyjnej.

Odpowiedzią na realne ryzyka nie powinno być utrzymywanie prawnej próżni, lecz co najwyżej odpowiedzialne dopracowanie przepisów, które wzmacniają ochronę obywateli i demokratyczną kontrolę nad cyfrową sferą publiczną.



Od stanu wyjątkowego do integracji – jaka powinna być specustawa o pomocy osobom z Ukrainy?

4 marca 2026 przestaje obowiązywać specustawa, która reguluje sytuację blisko miliona Ukrainek i Ukraińców korzystających z ochrony czasowej w Polsce. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji przedstawiło swój projekt nowelizacji, o którym zrobiło się głośno po tym, jak ministerstwo dało tylko 4 dni na konsultacje – i to w okresie urlopowym. Wiele organizacji społecznych zgłosiło [swoje uwagi do nowelizacji](#), pokazując, że nowe przepisy w proponowanej formie zwiększają ryzyko chaosu prawno-proceduralnego oraz znacznego pogorszenia sytuacji socjalnej i zdrowotnej osób z grup szczególnie wrażliwych. Jak zatem powinna wyglądać ta nowelizacja, jeśli ma jednocześnie spełniać przepisy unijne (dyrektywa Rady 2001/55/WE i jej decyzje wykonawcze), jak i służyć interesom polskiego społeczeństwa, którego mieszkający w nim Ukraińcy i Ukrainki są przecież częścią?

Po pierwsze, powinno się uprościć, usprawnić i przyspieszyć procedury dostępu do ochrony czasowej (uwzględniając przy tym różne sytuacje, jakie wynikają z wojny, w tym brak możliwości wyrobienia paszportu) oraz przygotować klarowne informacje i instrukcje dla migrantów, dostępne w ich językach. Prawo Unii jasno wskazuje, że ochrona czasowa przysługuje osobom uciekającym przed wojną niezależnie od trybu wjazdu na teren Wspólnoty, a sama ochrona nie może zostać odebrana ze względu na błędy administracyjne, opóźnienia rejestracyjne lub też wady obsługującej cały proces technologii. Sprawnie działające procedury są w interesie nie tylko osób ubiegających się o ochronę, ale również państwa, które dzięki takim procedurom ma pełniejszą kontrolę nad tym, kto i na jakiej podstawie przebywa w Polsce.

Po drugie, należy zdecydowanie rozszerzyć katalog osób „szczególnie wrażliwych” oraz doprecyzować podstawy uznania kogoś za bycie ofiarą gwałtu lub przemocy. Jeśli doszło do zagrożenia życia i zdrowia, a także w przypadku zagrożenia epidemiologicznego służby powinny mieć bezwzględny (a nie tylko możliwy) obowiązek udzielania pomocy medycznej, a pełna bezpłatna opieka zdrowotna powinna przysługiwać wszystkim osobom objętym ochroną czasową. Natomiast mieszkaniowe wsparcie interwencyjne dla osób potrzebujących, znajdujących się w szczególnie trudnych sytuacjach, oferowane przez ośrodki zbiorowego zakwaterowania (OZZ), za które odpowiada MSWiA, powinno zostać wydłużone oraz połączone ze wsparciem w odnalezieniu się przez takie osoby po opuszczeniu przez nie OZZ.

Po trzecie, w interesie polskiego społeczeństwa jest wdrożenie skutecznych mechanizmów integracyjnych (np. wsparcie w znalezieniu mieszkania, pomoc psychologiczna czy psychiatryczna, asystencja międzykulturowa w szkołach), przeznaczonych dla wszystkich cudzoziemców przybywających do kraju. Takie mechanizmy powinny być skoordynowane z innymi resortami. Integracja to proces dwustronny, który prowadzi do większej spójności społecznej i długofalowo jest korzystny zarówno dla nowych mieszkańców kraju, jak i społeczności przyjmujących. Przypominamy tutaj raport Fundacji Batorego [o koniecznej do wdrożenia polityce migracyjnej](#).



Anna Fedas

socjolożka i filolożka, koordynatorka programu Współpraca Międzynarodowa w Fundacji Batorego

✉ afedas@batory.org.pl



Paweł Marczewski

doktor socjologii, główny specjalista ds. projektów badawczych forumIdei Fundacji Batorego

✉ pmarczewski@batory.org.pl

Czas na krok w stronę unijnego wspólnego rynku działalności pożytku publicznego

We wrześniu 2023 roku Komisja Europejska przedstawiła projekt dyrektywy ustanawiającej Europejskie Stowarzyszenie Transgraniczne ([European Cross-Border Associations, ECBA](#)). W marcu 2024 roku propozycję zaakceptował Parlament Europejski. Od tamtej pory jest procedowana w Radzie UE.

W razie jej przyjęcia, dyrektywa umożliwiłaby organizacjom członkowskim (w Polsce stowarzyszeniom), prowadzącym działalność w różnych państwach UE, na automatyczne uznanie ich w całej Unii. Pozwalałoby to na prowadzenie działalności transgranicznej na takich samych warunkach, jakie mają organizacje zarejestrowane w danym kraju. Co ważne, dyrektywa nie ustanawia nowej europejskiej formy prawnej, podległej, na przykład, Komisji Europejskiej. Wprowadza rodzaj nakładki na krajowe formy prawne, z czym wiąże się spełnianie określonych ujednoliconych na poziomie europejskim kryteriów i zasad działalności. Większość kwestii dyrektywa pozostawia do doprecyzowania w obrębie krajowych systemów prawnych, określających działalność organizacji członkowskich.

Niestety, w efekcie sprzeciwu paru państw członkowskich prace nad tymi przepisami zatrzymały się w Radzie, a 21 października 2025 roku Komisja Europejska wpisała tę dyrektywę na listę projektów objętych procedurą wstrzymania dalszego procesu legislacyjnego. Pozostałe instytucje unijne mają od tego momentu pół roku na wyrażenie sprzeciwu albo deklarację chęci kontynuowania prac.

Dlaczego jest to ważne rozwiązanie i warto naciskać na instytucje unijne oraz polski rząd, aby ocaliły opisaną regulację?

Po pierwsze, projekt umożliwi organizacjom społecznym działającym w więcej niż jednym państwie członkowskim rejestrację w jednym miejscu i uznawanie w całej UE. Ograniczyłoby to przeszkody prawne i administracyjne, z jakimi borykają się organizacje *non-profit* i aktywni obywatele, podejmujący działalność transgraniczną w ramach UE. Może to być przydatne, między innymi, przy podejmowaniu współpracy przez przygraniczne społeczności, dotyczącej inicjatyw kulturalnych, wspólnych działań z zakresu ochrony środowiska naturalnego czy przeciwdziałania skutkom kryzysów naturalnych lub zdrowotnych. Prowadzenie takiej aktywności stałoby się łatwiejsze i mniej kosztowne, a w rezultacie wspólnie podejmowane wysiłki bardziej efektywne.

Po drugie, zapobiegłoby to dyskryminacji w poszczególnych krajach zarówno organizacji społeczeństwa obywatelskiego, zarejestrowanych w różnych państwach członkowskich, jak i relacji między aktorami *non-profit* a innymi podmiotami prawnymi.

Po trzecie, dyrektywa stanowiłaby pierwszą regulację, uznającą ponadgraniczną działalność organizacji społeczeństwa obywatelskiego. W tym wymiarze zrównywałaby sytuację prawną tych podmiotów z zasadami, według których działają na wspólnym unijnym rynku przedsiębiorstwa, co umożliwiłoby rozwój europejskiego prawa handlowego.

Po czwarte, stanowiłoby to krok w stronę utworzenia jednolitego rynku działalności pożytku publicznego, uzupełniającego wspólny europejski rynek. W rezultacie przyczyniłoby się też do budowy europejskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Ze względu na doniosłą rolę tej regulacji, federacja sieci organizacji europejskich, Civil Society Europe, przygotowała [list otwarty](#) skierowany do instytucji unijnych, wzywający je do kontynuowania prac. Za tym rozwiązaniem opowiedziały się też europejskie sieci, w tym [European Civic Forum](#) i [Philea](#). Warto, by podpis pod listem rozważyły też polskie organizacje – czas na to jest jeszcze do 22 stycznia br.. Może to być argumentem do mocniejszej obrony tego rozwiązania przez przedstawicieli polskiego rządu, zasiadających w Radzie UE.

